

Fragment relacji świadka historii



HELENA SENDYK

ur. 1946, Świdnica



Zakres terytorialny i czasowy	Burkatów, pierwsze powojenne lata
--------------------------------------	-----------------------------------

Droga na Dolny Śląsk po II wojnie światowej

Moi rodzice byli Kresowianami. W momencie, kiedy oni się urodzili, to jeszcze była Polska, bo zawsze w dowodzie osobistym było napisane narodowość polska. Ojciec pochodził spod Tarnopola, a mama z Charkowa. Jak oni się poznali, bo to nie było blisko? Ojciec w czasie wojny został złapany i wywieziony na roboty do Niemiec. To samo mama. I tam znaleźli się w miejscowości Gotha, gdzie było bardzo dużo Polaków u niemieckich baorów. Ale nie byli w tym samym miejscu, nie u tego samego baora. Mama była w innym miejscu i ojciec był w innym. Tam się poznali i tam się pobrali 10 czerwca 1945 roku. W miejscowości Gotha wzięli ślub. Już pod koniec 1945 roku przyjechali na Ziemię Odzyskane. W związku z tym, że mój ojciec i dziadek mieli gospodarstwo pod Tarnopolem, mój ojciec jako repatriant dostał w miejscowości Burkatów gospodarstwo rolne jako zadośćuczynienie za to, co zostawił tam. Przyjechali z mamą do Burkatowa. Ale ojciec miał rodzeństwo, dwóch braci i dwie siostry. Ci bracia brali udział w wojnie i zostali w Polsce, jeden pod Poznaniem, a drugi był w Zielonogórskim. Ale te dwie siostry, starsza i młodsza, zostały na Wschodzie. Mój ojciec, jak przyjechał do Burkatowa, to się postarał i ściągnął te dwie siostry tutaj, do Burkatowa. Jedna z nich wtedy była wdową, bo wujek zginął na wojnie. Ale też mieli gospodarstwo, więc dostała taki fajny domek i obydwie siostry mieszkaly w Burkatowie, tam gdzie ojciec i mama. No i ja się potem wzięłam z tej miłości i 5 grudnia 1946 roku urodziłam się w Świdnicy. W marcu 1948 roku urodził się brat już w Burkatowie, w domu, i już nas więcej nie było. Moja babcia ze strony ojca umarła, jak ojciec był w Niemczech. Dziadek ze strony ojca umarł wcześniej. Tak że ja ich nie widziałam, nie poznałam. Babcia ze strony mamy została zwinięta do Niemiec z domu z Charkowa, to obecnie jest Ukraina, i straciła kontakt w ogóle. Kilka razy po wojnie próbowali ją odszukać przez Polski Czerwony Krzyż. Mieliśmy sąsiadkę tam na wsi, która miała brata i jeździła do niego. Związek Radziecki wtedy tam był. Mama pisała listy. Te listy wysyłała i okazało się, że nie znalazła tej rodziny. Tak więc ze strony mamy to już w ogóle nikogo nie było. Wiedziałam tylko tyle, że miała jedną siostrę i jednego brata niepełnosprawnego. To było wszystko. Tak więc ja tych dziadków nie miałam i zazdrościłam innym, bo wszyscy mieli dziadków. No ale to były czasy powojenne, że ci dziadkowie albo zostali gdzieś daleko, albo nie żyli. Mój ojciec już nie wracał tam do siebie, bo już nie miał do czego. Jego matka nie żyła, ojciec dawno nie żył. Do tego stopnia, że jak była możliwość wyjazdu w tamte strony, to mój ojciec tam nie pojechał. Niektórzy jeździli tam zobaczyć wsie, w których kiedyś mieszkali. Nie zawsze one jeszcze były, bo wiadomo, że się dużo zmieniło. Moja kuzynka pojechała i znalazła grób swojej matki z 1930 roku. Bo ona urodziła się w 1930 roku i zaraz jej mama umarła. Została tam pochowana, a jej ojciec ożenił się powtórnie i znowu miał dzieci. Tak więc ona pojechała tam i znalazła grób swojej matki. A mój ojciec doszedł do wniosku, że po co tam pojedzie. Będzie szukał tego grobu nie wiadomo gdzie? Przecież jego nie było, jak ona umarła. Nawet nie wiedział, gdzie została pochowana. I po prostu bardzo nie lubił wspominać tamtych momentów. Przyjął to, co przyjął. Bracia byli tu na miejscu, siostry też, więc uznał, że cała rodzina, która jest, to mu zupełnie wystarczy.

Data i miejsce nagrania	3 sierpnia 2021, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk

Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami